

10658

10658



TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE W KRAKOWIE
WYDAWNICTW NR 5.

DR WITOLD RUBCZYŃSKI
PROF. UNIW. JAGIELL.

STOSUNEK FILOZOFII

DO

NAUK SZCZEGÓŁOWYCH

W DODATKU

SPRAWOZDANIE TOW. FILOZOFICZNEGO ZA R. 1912

H-118709

<http://rcin.org.pl>

czciwemu i Kucharskiemu
Panie Prof. Dr. Karłowiczowi
Twardowskiemu
z serdecznym pozdrowieniem
autora

TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE W KRAKOWIE.
Wydawnictw Nr 3.

Dr WITOLD RUBCZYŃSKI,
PROF. UNIWERSYTETU JAGIELL.

STOSUNEK FILOZOFII

DO

10658

NAUK SZCZEGÓŁOWYCH

W dodatku: *Sprawozdanie Tow. Filozoficznego za r. 1910.*



Prof. Dr. K. Twardowski

W KRAKOWIE,

ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE.

1911.

<http://rcin.org.pl>

10658



K
19.12.59
A. 869

PAN 10658



<http://rcin.org.pl>



STOSUNEK FILOZOFII DO NAUK SZCZEGÓŁOWYCH.

U samego wstępu do rozważań, jaką drogą kroczyć może jedynie z nadzieją pomyślnego skutku dążenie ku wszechstronnemu umysłowemu objęciu i przeniknięciu rzeczywistości (w jej stałych czynnikach, w kierunkach ich działania i ich naczelnym układzie), staje pytanie, czy i w jaki sposób możliwą jest ogólna organizacja pracy umysłowej. Praca ta z powodu wielkiej różnorodności swoich przedmiotów a zarazem źródeł doświadczenia zewnętrznego i wewnętrznego, z pomocą których dochodzi do wydobywania różnie znamiennej i ich oczyszczania z elementów postronnych, nieprzynależnych do danych przedmiotów, skazana jest z natury rzeczy na coraz większą specjalizację, na różniczkowanie nie tylko zadań, ale i sposobów rozwiązywania ich, t. j. metod w poszczególnych zakresach. Umiejętności duchowe, muszą się starać o jak najpełniejsze odtworzenie i tłumaczenie znamion badanych przez nie kultur i uwydatnienie między nimi takich treści, które górowały bądź jako cele, dobra społeczne lub indywidualne, bądź jako szczególnie skuteczne środki. Naukom zaś przyrodniczym w pierwszym rzędzie zależy na stwierdzeniu i wyjaśnianiu przemian energii fizycznej, na ustalaniu stosunków ilościowych między jej zawartością w poprzednich i następnych formach. Biologia mająca do czynienia z przyrodzonymi życiowymi wa-

runkami kultur duchowych ludzkich i z analogicznymi tymże formacjami społeczeństw zwierzęcych, musi do pewnego stopnia łączyć metodę rozpatrywania związków celowych ze śledzeniem mechanicznych przekształceń energii. Wymaga też naturalnego dopełnienia w psychologii fizyologicznej, jako w osobnej nauce budującej równoległe, czy jak twierdzą inni, wzajemnie od siebie zależne szeregi zjawisk psychicznych i zewnętrznem doświadczeniem w organizmie stwierdzanych. Już sam ten pobieżny przegląd z grubsza szykujących się całości kształtów specjalnych co do swego przedmiotu i metody usiłowań umysłowych, do których przystępują jeszcze teorie oderwanych od konkretnych przedmiotów stosunków ilości, wielkości i kształtów przestrzennych w naukach matematycznych, wskazuje, że przy całej różności odnośnych zjawisk i ich elementów zachodzi między nimi mnóstwo punktów stycznych przede wszystkim w odniesieniach życiowych, a to tak w ich zewnętrznej stronie, w sprawach fizyologicznych i prowadzących ku nim zabiegach ekonomicznych, jak w stronie wewnętrznej, w życiu psychicznem, z którego płynnej, ciągłej treści wydziela dopiero analiza elementy mające służyć następnie przedstawieniom odrębnych przedmiotów poszczególnych nauk. Ale i pozatem jeszcze widzimy, że w miarę pełniejszego rozwoju umiejętności duchowych i obejmowania przez nie aktualnych potrzeb i dążeń społecznych mnożą się i komplikują relacje między wiedzą przyrodniczą a historycznem lub systematycznem rozpatrywaniem objawów ludzkiej kultury i powstaje stąd wiele nauk pogranicznych, zniewolonych do liczenia się z faktami i prawami najdalej od siebie treścią przedzielonych dziedzin. O przykłady tu nie trudno. Z wszystkich tych zjawisk narusza się podstawa do wniosku, iż życiu umysłowemu groziłaby zupełna anarchia, gdyby nie było możliwem wytworzenie i należyte uzasadnienie takiej teoryi, któraby wszystkie do poszczególnych działów odnoszące

się usiłowania poznawcze ściśle rozgraniczała i ustosunkowywała. Już niezbędna do odparcia konkretnych naruszeń kompetencji krytyka potrzebuje sama oparcia o jakieś zasady ogólne i z drugiej strony badacz specjalny dowodzący, że w swych uogólnieniach nie wyszedł poza zakres swej nauki, uznaje milcząco, że jakaś granica nieprzekraczalna tego rodzaju wniosków powinna być przyjętą i że co do niej pożądanem jest porozumienie na zasadach bezstronnych. Ale jaka będzie ich bliższa osnowa i skąd je zaczerpnąć? Wedle przeważających dziś poglądów podstawę taką i to nie tylko dla demarkacyi nauk poszczególnych, ale także do zakreślenia ich wspólnego celu i prawideł ich współpracownictwa dać może teoria poznania, czy to oparta wyłącznie na psychologii, czy też, zdaniem innych, konstatająca także warunki, prawa logiczne, od których przestrzegania zawisłem jest osiągnięcie zgodności między treścią sądu a jego przedmiotem. Ale tego rodzaju teoria jeżeli niema obracać się w ogólnikach, albo przyjmować dogmatycznie obecny stan i metody jednej z nauk (psychologii względnie logiki) za miarodajne, musi obracać za materiał do swojej krytyki i nie tylko negatywnych teźże, ale i własnych pozytywnych wyników dotychczasowe objawy usiłowań poznawczych wraz z domyślanymi ich przedmiotami. Tym objawom przynajmniej tyle przypisze realności, że nie będzie mógł autor tej teorii uważać na seryo za swą własną zdobycz lub pomyłkę owoców rozpatrywanych usiłowań ani też ich przebiegu za akt własnej świadomości, gdyż ta próbuje jedynie wiernie je odcyfrować, powiązać przyczynowo i ocenić ich wartość poznawczą t. j. dostateczność ich uzasadnienia.

Tak więc zanim wytworzy własną teorię poznania, będzie się musiał już liczyć z szeregiem faktów, jak 1) że istoty myślące według praw, jeżeli nie identycznych, to co najmniej porównalnych, zatem chociażby częściowo podobnych z prawami jego własnego myśle-

nia, doszły w naukach szczegółowych do sądów, które zachwianymi lub uzupełnionymi mogą być tylko przez jakieś nowe doświadczenia lub przez logiczniejszą interpretację dotychczasowych, względnie, mianowicie. o ile dotyczą matematyki, stać się zbędnymi dzięki jakimś prostszym konstrukcyom myślowym, ale na tych samych naczelnym zasadach opartym, 2) że obok tych jakkolwiek niezamkniętych, atoli przeważnie ustalonych a w każdym razie tylko przez badacza specjalistę ulepszać się dających zdobyczy wiedzy, rozwija się długi ciąg usiłowań, skierowanych ku temu, by drogi wszelkiego poznawania uprościć, by jego pomocnicze pojęcia lepiej przystosować do celów, wreszcie by z jednej strony umocnić podstawy pewności, z drugiej strony, by otworzyć widnokreśli dla dalszych zgodnych wniosków z wyników wszystkich nauk społem, o związku między ich przedmiotami, o budowie całości bytu, o stosunkach różnych form energii na tenże się składających. Przegląd przebiegu i skutku tych usiłowań wykazuje, że trzy pierwsze z tych celów praca filozoficzna wielu wieków osiągała stopniowo, że przyświecała powstawaniu nauk, które się z niej wylaniały i że do czasów najnowszych wywierała wpływ dodatni na wydoskonalanie metod, na rozszerzanie, wiązanie a nawet rodzenie się nowych zagadnień. Natomiast wysiłki w celu uzyskania wspólnych zgodnych wniosków z wyników umiejętności szczegółowych doprowadziły tylko do szeregu odpowiedzi mniej lub więcej różniących się w treści aż do wręcz sprzecznych, takich jednakże, że możnaby je uszykować przejrzyście w skali typowych kierunków w odniesieniu do każdego ważniejszego problemu. Ten fakt tak uporczywego utrzymywania się kontrastów, a nawet i prób pośrednictwa między nimi, niepowinien odstraszać od ponowienia usiłowań, gdyż co do żadnej takiej syntezy nie można bez najdokładniejszego zbadania przestaniek jej być pewnym, czy była ona naprawdę wszechstronna, a co ważniejsza, czy od czasu

jej dokonania wiedza specjalna nie wzbogaciła się o takie wyniki, po których zużytkowaniu możnaby sobie obiecywać owoce pomyślniejsze, t. j. logicznie poprawne konkluzje ze zbiegu liczniejszych i bardziej znaczących faktów.

Tak więc już przed wykształceniem krytycznego i samoistnego poglądu na istotę poznawania i warunki jego wartości należy pracującemu nad filozofią przy oryentowaniu się w dotychczasowym rozwoju umysłowym uwzględnić na pierwszym planie stosunki obustronnej zależności między filozofią i naukami szczegółowymi, które się faktycznie urobiły i które, jak z karty dziejów wymazać ich nie można, zapewne i nadal przez czas niedający się określić trwać będą. Odmawianie racji rzeczowej tym stosunkom wogóle musiałoby pozostać frazesem nawet w ustach najradykałniejszego nowatora. Bo cóżby to mogło znaczyć i jakby się to dało udowodnić, gdyby się twierdziło, że nie zachodzi ani potrzeba ani możność rzeczowo uzasadnionego porozumienia się między badaczami specjalnymi co do wspólnych i niewruszonych zasad badania naukowego? Wszak kontakty i pograniczne tereny między umiejętnościami, względnie pośredniczące umiejętności specjalne, nie przestałyby z tego powodu istnieć a mimo lub wbrew, rezygnacyi z owych zasad musieliby przecież odnośni badacze zapomocą stosownych argumentów i to nie zaczerpniętych ze swojej specjalnej dziedziny doświadczeń usprawiedliwiać, na jakiej podstawie posługują się wynikami nauk innych i w sporach o kompetencye do rozstrzygania pewnych zagadnień takie a nie inne zajmują stanowisko. W argumentach tych tkwiłyby już zasady ogólne, uznane poprzednio w czambuł za niemożliwe lub nieużyteczne i nieby nie mogło powstrzymać od ich zbierania i sprowadzania do jeszcze ogólniejszych. Tak samo braknie prawidła oczywistego i powszechnego, któreby wykluczało możliwość wnioskowań o porządku całości wszechrzeczy na podstawie

porównania i sprzężenia wyników badań w dziedzinach doświadczeń szczegółowych — względnie w zakresie przedsięwziętych z czystymi wyobrażeniami przestrzeni, czasu i ruchu operacji myślowych. Powód do poważnych wątpliwości dawać może dopiero kwestya, jak muszą być w szczegółach ukształtowane owe stosunki między filozofią a umiejętnościami specjalnemi, aby z jednej strony te ostatnie odnosiły istotną korzyść z wpływu filozofii orientującego je w jednolitym i przejrzystym całokształcie najwyższych praw myślenia i zasad metody naukowej, z drugiej zaś strony opracowanie wyników wiedzy w ogólnym poglądzie na świat odpowiadało warunkom szerszego terenu, na który je przeniesiono, nie łączyło się z przeskokiem myśli, t. zw.: *μετάβασις εἰς ἄλλο γένος*, czyli z wykroczeniem poza dziedzinę, w której obrębie wyłącznie pewne sądy są uzasadnione.

Nie wiele zapewne znajdzie się dziś poważnych umysłów przekonanych o zbyteczności osobnej nauki mającej za przedmiot istotę, cele, warunki i środki naukowego poznania wogóle, a w szczególności różne metody wskazane dla odrębnych zagadnień, względnie gałęzi wiedzy. Owszem ugruntowaniu tej nauki niezależnie od spornych założeń metafizycznych, poświęcił w czasach najnowszych znaczny zastęp jasno i trzeźwo myślących osobistości wszystkie swe siły u nas n. p. Biegański, Twardowski, Łukasiewicz, Heinrich i młodszy. Kierował nimi ważny wzgląd na to, że ten dział dociekań filozoficznych jest dla ogólnego rozwoju umysłowości szczególnie doniosły a filozofia niemi zajmująca się, może zasłużyć na miano naukowej lub ścisłej, jeżeli ograniczy się do uzasadnienia i sformułowania nieodzownych podstaw i czynników wszelkiej umiejętności. Usiłowania w celu wytworzenia takiej podstawowej nauki biegną równoległe z dążnościami ku zamienieniu wielu dotychczasowych działów filozofii, jak psychologii, etyki, estetyki i socjologii w nauki osobne, dla których

nauka o poznawaniu używałaby tak, jak innym umiejętnościom, jedynie najogólniejszych przesłanek i zasad badania. Tak pojęta centralna umiejętność mogłaby nawet przekonaniem wielu współczesnych (Meinong, Wztašek zastąpić dawną metafizykę, podstawiając w miejsce nauki o bycie teorię przedmiotów poznania, któraby stanowiła nadal tylko jedną z jej części. Taki sposób wprowadzenia filozofii w związek najściślejszy z innymi umiejętnościami ma w sobie niewątpliwie wiele stron pożytecznych. To, co w ostatnich latach kilkudziesięciu gotowało tej dawnej królowej nauk najdotkliwsze poniżenia, zostałoby na przyszłość zapomocą takiego radykalnego środka, ograniczenia celów przy pogłębianiu zatrzymanego terenu pracy, stanowczo wykluczone, jak sądzą wyznawcy powyższego pojęcia zadań filozofii. Nauki specjalne niepostępowałyby dalej swoimi drogami bez troski o treść systemów filozoficznych, jak się to w tych czasach działo. Owszem każdy badacz wiedzący z własnej praktyki, ile trudności sprawia jednoznaczna interpretacja wielu zjawisk, ich składników górujących i podrzędnych w danym problemie, ich związku przyczynowego, zwracałby się z upragnieniem po błyski światła niezależne od jego specjalności, częstokroć zacieśniającej wzrok do rozstrząsań filozoficznych problemu poznania od jakiegoś ogniskowego punktu szeroko na okół rozpościerających się. Filozofia stałaby się jak niegdyś napowrót żywicielką wszelkiej wiedzy, jakkolwiek w znaczeniu odmiennem niż dawniej, t. j. nie przez narzucanie treści, czyli uprzedzeń o rzeczywistości, ale przez poddawanie nowych form, nowych sposobów szykowania doświadczeń, zaś zaniechałaby dwuznacznej roli eksploatorki cudzej pracy, zawsze niepewnej, czy owe wyniki, do których sama niedoszła a na których chce budować swoje najwyżej wspinające się domysły, są naprawdę wynikami ostatnimi, czy nie są one tylko szczeblami do dalszych nieporównanie ważniejszych odkryć. Otóż nieda się za-

przeczyć, że te punkty widzenia dostarczają bardzo silnych pobudek do koncentracji pracy filozoficznej dookoła problemu poznania z tem wszystkim, co je warunkuje i z oczywistą konsekwencją z natury procesów poznawczych wynika. Ale nie każda koncentracja musi być zarazem abdykacją ze wszystkiego, co leży poza wybranym rejonem. Problem poznania niewyklucza z obrębu dających się ściśle przez filozofię traktować zagadnień problemu działania, które, jak to już zauważył Platon, jedynie miarodajnym być może dla orzekań o istnieniu. Jakkolwiek pogląd o poznawaniu musi w postępie krytycznym myśli wyprzedzać i ugruntowywać stanowczo formułowane teorie o działaniu i bycie, to znów każde „ja“ myślące świadomie, logicznie, czujne na sprawdziany wartości swoich poznawań, czuje się działającym i to z wolnością dopełnienia lub zaniebdania pewnych warunków, t. j. należytej metody. Dlatego stanowisko teoretyczno-poznawcze, które eliminuje z obrazu rzeczywistości istoty działające na rzecz bezpodmiotowych procesów czy też czuć, i czyni z nich czysto subiektywne formy ujęcia zjawisk, podcina swój własny korzeń. Z przyjęciem zaś wzajemnych oddziaływań na się jestestw, a jeszcze bardziej z uznaniem wolnych współdziałań niektórych pośród nich ze zbiorowemi tendencjami w kierunku ładu logicznego i etycznego, wstępuje filozofia w swój dział metafizyczny, którego najogólniejszy schemat, złożony z jestestw wzajemnie na się oddziaływujących i ich dążeń ku zespolom, z harmonijnie dostrojonych rozwojów jednostkowych i społecznych, może jednak wypełniać treścią li tylko w miarę wydobywanego z umiejętności szczegółowych materiału wiedzy fizyczno-chemicznej, biologicznej i społeczno-historycznej. Gdyby filozofia w swoich najwyższych syntezach żyła wyłącznie uogólnieniami nauk specjalnych, byłaby w bezradnem położeniu wobec coraz to świeższych przyrastających ich plonów, niemając w sobie wytycznych, czego szukać

i o co pytać pierwiej należy. Ale filozofia, która w swoich działach poświęconych badaniu rozwoju umysłowości i jej form odpowiednich postulatom metody naukowej dotarła do określeń przewodnich celów poznania i jego środków, zaś w dziale metafizyki ogólnej stwierdziła konieczność przyjęcia jestestw i ich działań w ramach powszechnego ładu, zdaje już sobie sprawę z tego, z jakimi pytaniami zwrócić się może i winna do nauk opartych na doświadczeniu, jeżeli chce ogólnikowy dotąd zrab pojęć swych o jakimś porządku całości i indywidualnych w nim bytach ożywić i zaokrąglić treścią, rozjaśniać stosunek celowości do mechanizmu, życia psychicznego do fizycznych ruchów w ustroju z niem związanym, objawów bierności w tem życiu do budzącej się samodzielności, stosunek tej samodzielności do środowisk, w których następują emanacje, komunikowania sobie wzajemnie tworów duchowych i podniety do dalszych akcyi. Zagadnienia kryjące się w faktycznym, drogą empiryi sprawdzalnym zachodzeniu tych różnych stosunków, mają wspólny mianownik w jednym kardynalnym problemie. Pod jakimi warunkami i w jakim znaczeniu można przywiązywać t. zw. bezwzględną ocenę do czynności istoty zależnej? O tem bowiem że czujemy się zależnymi od wielu okoliczności, nawet wtedy, gdy wydajemy sąd lub postanowienie, przekonaniem naszym na wolnym wyborze oparte, nikt nie wątpi. Niemoglibyśmy wybierać między alternatywami, gdyby nam nie były dane jakieś wyobrażenia, wynikle przynajmniej częściowo z reakcyi na coś, co jest naszemu „ja“ empirycznemu obce; z drugiej strony czyniąc taki wybór, mamy z siłą oczywistości nasuwające się przekonanie, że jedna z alternatyw jest logicznie lub etycznie dodatnią, że wybór jej w sędzie lub postanowieniu jest nową afirmacją jakiegoś ogólnego porządku, ziszczeniem nowego szczegółowego wypadku, objętego powszechnie obowiązującym prawem. Wybór ten przedstawia się teoretycznie trafnym lub

praktycznie dobrym niezależnie od tego, jakie były do uczynienia go dane dyspozycje, skojarzenia lub skłonności w podmiocie sprawczym. Nie mówi się tu naturalnie o wyborach między postanowieniami etycznie obojętnymi, ani o sądach nieokreślonych lub operujących igraszkami wyobraźni. Otóż ta świadoma realizacja czegoś, co ma w sobie moment powszechnego waloru, przez jestestwo, które czuje się pod pewnym względem zależnem a pod pewnym względem wolnem, daje się pomyśleć tylko za przyjęciem Istoty niezależnej, ustanawiającej ostateczną podstawę racjonalną owych walorów, a zarazem takiego ustosunkowania poczuć zależności i wolności, że człowiek uważa się wtedy za najbardziej wolnego, t. j. za wyzwolonego od mechanizmu, kiedy samowiednie wieła w swoich sądach i postanowieniach to, w czym uznaje wymaganie jakiegoś powszechnego prawa. Gdyby poczucie swobody towarzyszyło nam tylko przy aktach psychicznych odpowiadających naszym skłonnościom nietamowanym przez inne, wystarczyłoby psychologiczne tłómaczenie tego poczucia brakiem czegokolwiek wewnątrznie stojącego na przeszkodzie dawaniu folgi jakiemuś popędowi. Ten jednak napotykaemy tu fakt, że jednostka zdolna do refleksyi nad sobą czuje się zarazem i zależną i wolną, gdy staje przed nią w świadomości jakiś przepis o walorze uznawanym za powszechny, a kollidujący z inną jej pobudką lub pobudkami, i że czuje się więcej wolną, gdy racjonalność tego przepisu uznaje i sama go w swych aktach psychicznych stosuje. Kto się zachowuje logicznie i etycznie, ten tak ustosunkował swoje wyobrażenia i związane z nimi elementy dążeń, początkowo biegnące w sprzecznych kierunkach, że obecny stan jego świadomości przedstawia mu się przynajmniej, jak długo to zachowanie trwa, całkiem zgodnym i konsekwentnym owocem jego własnej niczem nie wymuszonej działalności. O ile natomiast ktoś w złej wierze narusza jakieś prawo powszechne myślenia lub

postępowania, uczuwa w sobie rozdźwięk i stara się usprawiedliwić siebie jakimś przymusem zewnętrznych warunków lub niezależną od niego rzekomo siłą motywów, wreszcie większą jasnością wyobrażeń, które stały się skutecznie w poprzek ogólnemu przepisowi. Jeżeli dopuszcza się takiego naruszenia, ale w dobrej wierze, w takim razie ta dobra wiara ratuje wprawdzie jego poczucie wolności, jednakże niekonsekwencya jego zachowania się jest dostępną każdemu jasnemu i bezstronnemu myśleniu, które uznaje tę świadomość za niedość szeroko patrzącą i widzącą, za rozerwaną w swej ciągłości, za zatrzymaną w pewnych punktach swego rozwoju ku jednolitości przez otoczenie społeczne, które ją wychowało, albo i przez inne czynniki, tak że jej poczucie wolności jest sprzeczne z jego probierzem, z ogólną spoistością aktów świadomych a tem samym zachwiane w swej przedmiotowo poznawczej wartości. Gdybyśmy tedy mieli prawo do sformułowania zasady, że poczucie wolności nietylko potęguje się, ale i utwierdza i ustala właśnie w tej mierze, w jakiej jednostka myśli swe i skuteczne postanowienia czynów doprowadza świadomie do zgodności z prawami dającymi się wywieść jako powszechnie i bezwzględnie obowiązujące, w takim razie źródła związku takiego poczuć wolności z uznaniem zależności należałoby szukać jako w podstawie porządku powszechnego w Istocie rozumnej niezależnej, której zawdzięczają jestestwa rozumne zależne stopniowo rozszerzające się zakresy wolności. Pogłębia się tem i komplikuje proces ogólnego społecznego rozwoju duchowego, który musi kompensować nadużycia wolności i jej zalewy przez mechanizm pobudek niższych u jednostek, działających egoistycznie, wielkimi koncentracjami wysiłków umysłowych i twórczych na polu praktycznym lub artystycznym, aby nietylko przywrócić zachwianą równowagę ale i dalszy postęp ku wspólnemu zdobywaniu dóbr kulturalnych a między innymi i zaraz większej samo-

dzielności duchowej jednostek, mógł się odbywać. Metafizyka stojąca na pozyskanym w ten sposób gruncie niewzruszonej pewności o jednolitej podstawie powszechnego porządku rozumnego i o jego narzędziu, częściowej, do rozwoju zdolnej wolności, u niektórych istot zależnych, niema powodów do obaw, że jakieś nowe odkrycia nauk specjalnych to jej zasadnicze przekonanie obalą. Trzyma się ono bowiem w zbyt ogólnych ramach, by mogło podlegnąć nadwreżeniu przez jakiś nowy szczegół. Natomiast jest płodnym wskaźnikiem dla porządkowania i wiązania nieograniczonej ilości i jakości zjawisk rozwoju biologicznego i historycznego — do budowania z nich metafizyki szczegółowej, metafizyki życia organicznego z jego warunkami fizycznymi i metafizyki kultury duchowej z jej warunkami ekonomicznymi, czyli filozofii dziejów w najszerszym znaczeniu. — O możliwości i przydatności dla celów poznawczych takiej metafizyki szczegółowej, poświęconej gromadzeniu, porządkowaniu i wiązaniu wyników osobnych umiejętności rozstrzygać będzie to, czy dadzą się wywieść linie wytyczne dla takiego pochodzenia myśli, któryby ściśle opierał się na wspólnych zasadach i kryteriach naukowego poznania i nawiązywał do nich bez jakiegos samowolnego przeskoku założenie metafizyki ogólnej, t. j. że rzeczywistość oddziałują na się nawzajem odrębne jestestwa, niektóre z nich z uzasadnionem przedmiotowo poczuciem wolności, wznagającym się wśród pewnych warunków, wszystkie atoli w granicach racjonalnego powszechnego porządku z jednolitym ogólnym planie rozwojowym, wreszcie któryby w należycie powiązanych zjawiskach i prawach wykrywał możliwie wyczerpująco i systematycznie pojmował jako ogniwa jednej całości ideowej różne sposoby urzeczywistniania dwóch biegunowo z sobą sprzęgniętych stron bytu: wolności jednostek i powszechnego ponad i między nimi ładu. To, co podstawowa nauka o poznawaniu, zorientowana na materiały i wynikach dotychczasowych da-

zeń umysłowych może skonstruować jedynie jako hipotetyczne terminy odniesień, jako przedmioty akcyi umysłowej, to musiałaby metafizyka ogólna w odpowiednich ekwiwalentach ustalić, jako rzeczywiste, nieograniczone do sfery świadomości poznającej, związki przyczynowe substancyi objętych naczelnem prawem ładu i osiagających względną samoistność dopiero w rozwoju duchowym społecznym. Na jakich zaś drogach, jakimi środkami, jakimi różniczkującymi się i całkującymi współczynnikami ta postępująca emancypacya i równoległa z nią harmonizacya elementów rzeczywistości, wyzwolonych z mechanizmu, się uskuteczniają, te zagadnienia rozświecić i pozyskane odpowiedzi ustosunkować za jednolicie uporządkowanym wedle racyi następstw całokształcie, byłoby zadaniem metafizyki szczegółowej. Śledziłaby ona, jak na wytworzenie i zasilanie dążeń do bytu odrębnego, indywidualnego i to coraz samoistniejszego, składają się poszczególne formy energii fizycznych, zwłaszcza w rozwoju organicznym współczynnych, dalej indywidualno-psychicznych i społeczno-duchowych. Równoległe zaś miałyby na oku, wśród jakich to zewnętrznych warunków i pod jakich psychicznych pobudek działaniem mnożą się i wzmacniają nici interesów idealnych łączących jednostki ludzkie w ogóle, a to wybijając się i ustalając na podłożu wielorakich komplikacyj, zmian, rozszerzeń i zwiężeń zakresów wspólnych interesów ciaśniejszych, tak materialnych jak i duchowych. Wyjaśniałaby, jakie owoce rozwoju kulturalnego, pod jakimi warunkami i dlaczego wychodzą cało z niwelujących starć, jaka w nich tkwi moc zrzeszania a jakie podniety do postępującego usamodzielniania się indywidualności druhowych.

Wszechstronne i z planem przedsięwzięte wyzyskanie wiedzy specjalnej, ostrożne przy oddzielaniu hipotez od faktów ustalonych, powinnyby też baczyć na różnice między takimi elementami rzeczywistości zja-

wiskowej, które objawiają się tylko w przenoszeniu i rozpraszaniu rozmaitych form energii, a tymi, co ją w siebie chłoną i przetapiają na formy inne, służące nie oddalaniu, ale przyciąganiu ku sobie i skupianiu luźnych dotąd czynników. Analogie dałyby się wtedy przeprowadzić zapewne aż do dziedziny etycznie społecznej, gdzie energiami rozpraszającymi są niezwalczane popędy do powierzchownego użycia i posługiwania się przytem bliźnim jako narzędziem wszelkich możliwych wysiłków, a natomiast energia skupiająca czynna jest w człowieku niemniej wtedy, gdy stara się wyrobić w sobie samoistność, świadome swobodne panowanie nad pobudkami w imię racji powszechnych, jak gdy usiłuje zespolić jednostki mu podobne w zgodnem działaniu dla celów szerszych.

Filozofia rozstrząsająca najskomplikowańszy ze znanych nam rozwojów, jakim są dzieje ludzkości, powinna ześrodkować swą dążność do wyjaśnień przyczynowych, do przewidywań dalszego kierunku, w jakim pójdzie ten rozwój, do ocen względnych i bezwzględnych wartości jego tworców czyli objawów kultury duchowej i około sformułowania rozczłonkowanych na swoje istotne momenty faz, jakim podlegał stosunek wzajemnej zależności między jednostką a różnymi zakresami życia i twórczości zbiorowej w języku, religii, obyczajaju, prawie i państwie, sztuce i nauce. Koleje i sposoby usamodzielniania się jednostki, początkowo przez swój ogół plemienny pochłoniętej, fizycznie i psychicznie nim uwarunkowanej, nie były bowiem w tych zakresach jednokowe i różnemi też drogami, w nierównej mierze odbywał się postęp zrzeszenia jednostek w obrębie poszczególnych tych dziedzin i to nawet równolegle z ich wyzwaniem się pod innymi względami. Te wielorakie i zmienne relacje domagają się przedewszystkiem, by je ściśle odgraniczono, ujęto je w pewne typy a następnie z pamięcią o tem, że to są tylko pomocnicze środki myślenia, starano się zrekonstruować postępu-

jąca budowę pracy kulturalnej ze współdziałania uświadamiających się stopniowo wysiłków wolnych z powszechnym łaodem rozumnym tak, jak nie tylko metafizyka ogólna w zasadzie go sobie zakłada, ale też jak się on wyjawia ułamkowo w wynikach nauk specjalnych i w bezpośrednim doświadczeniu życiowym, iż wolność ma nieprzekraczalne granice. Reakcje przeciw próbom naruszenia tych granic, kompensaty szczerb przez nie zrzędzanych, rozciąganie się realnych sfer wpływów porządku logicznego i etycznego tam, gdzie się dotąd nie objawiały, staną się po dopełnieniu warunków wyżej nakreślonych wdzięcznym przedmiotem dla badań pojętej w ten sposób filozofii syntetycznej. Uwidoczniłaby nam ona, jakich warunków dopełnianiem energia duchowa nagromadzona w ludzkości potężnieje a przez to odsłaniałaby powoli rąbek tajemnicy, kryjącej dotąd przed umysłem naszym stosunek tej energii do innych nam znanych we wszechświecie i do wspólnej podstawy jednego układu wszystkich razem energii, którą już w metafizyce ogólnej przyjąć można, oczywiście tylko za poprzednim krytycznym uzasadnieniem bytu pozazjawiskowego.

Dr. Witold Rubczyński
prof. Uniw. Jagiell.

DRUGIE SPRAWOZDANIE
TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO
W KRAKOWIE
ZA ROK 1910.

Drugie sprawozdanie Tow. Filozoficznego w Krakowie, składane niniejszem przez Wydział tegoż Towarzystwa, obejmuje okres roczny od dnia 26 stycznia 1910 do 25 stycznia 1911. Drugi to dopiero rok upłynął działalności naszego Towarzystwa, a już możemy się wykazać pewnym plonem naukowym; w stosunku zaś do roku poprzedniego jeszcze silniejszym rozwojem. Wzrosła bowiem znacznie liczba odczytów i liczba członków, ukazały się też pierwsze wydawnictwa Towarzystwa. Ujemną stroną jest niedostateczny napływ wkładek w r. 1910, chociaż nieco już pokryty w nowym roku kasowym 1911.

W okresie sprawozdawczym podjęto wielki cykl wykładów publicznych w Uniwersytecie Jagiellońskim, pod wspólnym tytułem: „Polska filozofia narodowa“. Z tych wykładów, zapowiedzianych w liczbie 15, odbyło się dotychczas 6, a mianowicie:

1) Dr S. Garfein-Garski (18 listop. 1910.) „Zagadnienie polskiej filozofii narodowej“.

2) Prof. Dr M. Straszewski (25 listop. 1910.) „Józef-Marya Hoene-Wroński“.

3) Prof. Dr M. Straszewski (2 grudnia 1910.) „Józef Goluchowski“.

4) Prof. Dr M. Zdziechowski (9 grudnia 1910.) „Andrzej Towiański“.

5) Dr Ign. Halpern (13 stycznia 1911.) „Jan Śniadecki“.

6) Prof. Dr M. Straszewski (20 stycznia 1911.)
„Adam Mickiewicz“.

Odczyty te i dalsze z tego cyklu stanowią monografię najwybitniejszych myślicieli polskich XIX wieku po czasy pozytywizmu. Wyjść mają drukiem, jako książka zbiorowa, tworząca podręcznik dla inteligencji o głównych, a znakomitych postaciach filozofów polskich w pierwszym okresie epoki porozbiorowej.

W życiu Tow. Filozoficznego bardzo ważnym był drugi dział odczytów, mianowicie referaty do dyskusji, miane w gronie członków Towarzystwa i zaproszonych gości w sali Seminarium filozoficznego. Odczytów takich odbyło się 12.

1) Prof. Dr Tad. Grabowski (26 stycznia 1910.)
„O filozofii Słowackiego“.

(Odczyt wygłoszony na pierwszym dorocznym Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa).

2) Dr Leon Chwistek (9 lutego 1910.) „O sądach analitycznych i syntetycznych“.

3) Dr Adam Żółtowski (16 lutego 1910.) „Nieco o Analityce czystego rozumu“.

4) Prof. Dr Wład. Heinrich (23 lutego 1910.)
„O filozofii Bergsona uwag kilka“.

5) X. Izydor Richter (2 marca 1910.) „O Przeglądzie Filozoficznym z r. 1907“.

6) Dr W. M. Gielecki (9 marca 1910.) „Kongres psychologiczny w Genewie“.

7) Dr Feliks Młynarski (16 marca 1910.) „Geneza logiczna idei paralelizmu psychofizycznego“.

8) Dr Floryan Znaniecki (13 kwietnia 1910.)
„Dualizm podmiotu i przedmiotu w świetle zagadnienia wartości“.

9) Prof. Dr M. Straszewski (20 kwietnia 1910.)
„Wyjaśnienie czy opis?“ (Z powodu warszawskiego konkursu).

10) X. prof. Dr Fr. Gabryl (11 listopada 1910.)
„Stosunek logiki do psychologii“.

11) Dr W. M. Gielecki (23 listopada 1910.) „Początki filozofii w Indyach“.

12) Dr Ign. Halpern (11 stycznia 1911.) „Zagadnienie metafizyki“.

Doniosłem uzupełnieniem powyższych odczytów była z istoty rzeczy dyskusya, nieraz nader ożywiona. W dyskusyi zabierali głos: Dr Chojecki, Dr Chwistek, Dmochowski, X. prof. Dr Gabryl, prof. Dr Garbowski, Dr Garfein-Garski, Dr Gielecki, Dr Gutek, prof. Dr Heinrich, Dr Horodyski, Dr Lubecki, Mac, Dr Młynarski, prof. Dr Rubczyński, Sękowski, prof. Dr Straszewski, Dr Wasserberg, Dr Zengteller, Dr Znaniecki, Dr Żółtowski.

Po zebraniach naukowych uchwalił Wydział urządzić zebrania towarzyskie członków Towarzystwa celem bliższego poznania się osobistego, ewentualnie też dalszego ciągu jeszcze swobodniejszej dyskusyi. Pierwsze takie zebranie odbyło się dnia 11 stycznia 1911. w salach Hotelu Pollera.

Tow. Filozoficzne przystąpiło w roku sprawozdawczym do zamierzonych i zapowiedzianych dawniej wydawnictw, w szczególności do wydania pierwszych tomów biblioteki własnej.

Nr I. wydawnictw Tow. Filozoficznego jest broszurą, obejmującą rozprawkę prof. Dr Tadeusza Grabowskiego p. t. „O filozofii Słowackiego“ którą poprzedza barwna podobizna wieszca (popiersie bronzowane); w dodatku zamieszczono pierwsze sprawozdanie Tow. Filozoficznego z opisem założenia i pierwszych miesięcy jego działalności. Cena księgarska 1 kor.; dla członków Tow. Filozoficznego do nabycia w Zarządzie Towarzystwa po 50 hal.

Nr II. wydawnictw Tow. Filozoficznego jest obszerniejszą książką (str. 172), zawierającą sześć rozpraw, które były treścią wykładów publicznych w r. 1909 pod wspólnym tytułem „W poszukiwaniu prawdy (wstęp do teoryi poznania)“, a mianowicie: „Poznanie jako czynnik biologiczny“ przez Dra Tadeusza Gar-

bowskiego „Dogmatyzm w poznaniu“ przez X. Dra Franciszka Gabryła, „Sceptycyzm“ przez Dra Wojciecha Gieleckiego, „Krytycyzm“ przez Dra Stanisława Garfein-Garskiego, „Pragmatyzm“ przez Dra Ignacego Wasserberga i „Wartość poznania“ przez Dra Maurycyego Straszewskiego. Przedmową opatrzył tę księgę zbiorową Dr Maurycy Straszewski. Cena księgarska 4 kor. dla członków 2 kor.

Liczba zgłoszonych na przyszłość odczytów na posiedzenia naukowe jest bardzo okazała, niemal nadmierna. Również ułożono już program dalszych wykładów publicznych. W tym zakresie okazuje się pomyślna żywotność Towarzystwa.

Sprawozdania administracyjnego, jako spraw drobiazgowych i wewnętrznych, nie publikujemy. Zaznaczamy tylko, że ta cicha praca Zarządu bynajmniej nie jest najmniejsza: wystarczy wspomnieć n. p. korekty, rachunki, księgi protokółów, a zwłaszcza korespondencye, których w różnej formie sekretaryat załatwił przeszło tysiąc. Posiedzeń pełnego Wydziału odbyło się 7, Komisji rewizyjnej 1, Walne Zgromadzenie 1.

W kronice naszego Towarzystwa notujemy pismo gratulacyjne wysłane na Pierwszy Polski Kongres Narodowy w Ameryce, odbyty w maju 1910 roku w Waszyngtonie; telegram gratulacyjny na setne posiedzenie naukowe Polskiego Tow. Filozoficznego we Lwowie, w listopadzie 1910, połączone z uczczeniem jego zasłużonego prezesa, prof. Dra Kazimierza Twardowskiego; nawiązanie stosunków z Tow. Psychologicznem w Uppsali; delegację naszego prezesa prof. Dra M. Straszewskiego na Międzynarodowy Kongres filozoficzny w Bolonii 1911.

Kończymy uprzejmem podziękowaniem Dyrekcji Seminarium filozoficznego za łaskawą gościnność dla zebrań Tow. Filozoficznego, Senatowi Uniwersytetu Jagiellońskiego za łaskawe udzielanie sal Collegii Novi

na odczyty Tow. Filozoficznego oraz Prasie krajowej za stałe przyjmowanie naszych komunikatów i życzliwe recenzje. Zestawienie kasowe za r. 1910 i wykaz członków Towarzystwa uzupełnia niniejsze sprawozdanie, które publicznie przedkładamy z poleceniem się poparcia społeczeństwa.

IMIENIEM WYDZIAŁU TOW. FILOZOFICZNEGO
W KRAKOWIE:

Dr Kazimierz Lubecki,
sekretarz.

Prof. Dr M. Straszeński,
prezes.

Kraków, dnia 25 Stycznia 1911 r.

WYKAZ KASOWY

ZA ROK 1910.

DOCHODY.

	Kor. h.
Saldo na r. 1910	214 95
(Obciążone długiem 137 K. 70 h.).	
Wkładki Członków	286 —
Dary	10 —
Ze sprzedaży wydawnictw Towarzystwa w Za- rządzie*)	14 —
Z odczytów	207 40
Wkładka od Tow. Filoz. we Lwowie	12 —
Przyrost w Kasie poczt. według „Kontoauszug vom 8/11 1910“	1 12
Razem	<u>745 47</u>

*) W dziele dochodów przypadnie znowu pewna suma za sprzedane przez księgarnie egzemplarze wydawnictw Tow. Filoz. Wysokość tego dochodu będzie można podać dopiero po otrzymaniu odpowiednich rachunków w lipcu 1911.

WYDATKI.

	Kor. h.
Druki i rozlepianie plakatów	380 30
Korespondencye, rozsyłka druków	55 81
Wkładka do Tow. Filoz. we Lwowie	12 —
Służbie (zwłaszcza w Uniwersytecie przy od- czytach)	32 60
Drobne (zbiór gazet, dorożka, materiały pi- śmienne i t. p.)	7 10
Razem	<u>487 81</u>

ZESTAWIENIE:

Dochody 745 kor. 47 h.

Wydatki 487 „ 81 „

Saldo na r. 1911 257 kor. 66 h. (obciążone jednak długiem za druk Wydawnictwa Tow. Filoz. Nr 2 w kwocie 762 K. 50 h. i za inne druki 78 K. + 37 K. razem 877 K. 50 h.).

Komisya rewizyjna „Tow. Filozoficznego w Krakowie“ stwierdziła autentyczność Wykazu kasowego za rok 1910.

M. Odrzywolski,

Dr J. Korczyńska.

W Krakowie, dnia 18 stycznia 1911.

SPIS CZŁONKÓW.

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE.

- BEREŻYŃSKI Kazimierz, słuchacz filoz., Kraków.
BIRKENMAJER Ludwik, Dr filoz., prof. Uniw., Kraków.
BOBRZYŃSKI Karol, prof. gimnaz., Kraków.
BYLICA Edward, ks., Bochnia.
CHOJECKI Artur, Dr filoz., Kraków.
CHWISTEK Leon, Dr filoz., prof. gimnaz., Kraków.
DANZIGER Ignacy, naucz. szk. wydziałowej, Kraków.
DAWID Władysław, Dr filoz., Kraków.
DMOCHOWSKI Lueyan Teodor, słuchacz filoz., Kraków.
DOBRZAŃSKI Piotr, Dr praw, Kraków.
EIGER Maryan, Dr med., Kraków.
EISENBERG Filip, Dr med., Kraków.
FELDMAN Wilhelm, redaktor, Kraków.
GABRYL Franciszek, ks. Dr Ś. Teol., prof. i b. rektor Uniw., Kraków.
GARBOWSKI Tadeusz, Dr filoz., prof. Uniw., Kraków.
GARFEIN-GARSKI Stanisław, Dr praw, adwokat, Kraków.
GIELECKI Wojciech, Dr filoz., urzędnik Bibl. Jag., Kraków.
GOFRON Bartłomiej, Dr filoz., Kraków.
GRABOWSKI Tadeusz, Dr filoz., prof. Uniw., Kraków.
HALPERN Ignacy, Dr filoz., Warszawa.
HEINRICH Władysław, Dr filoz., prof. Uniw., Kraków.
HOLZBERGER Adolf, Kraków.
HORODYSKI Władysław, Dr filoz., urzędnik Bibl. Jag., Kraków.
JAWORNICKI Stanisław, słuchacz filoz., Kraków.
JAWORSKI Władysław Leopold, Dr praw, prof. Uniw., Kraków.
JELINEK Ludwik, Dr praw, literat, Zdobunowo.
JELINKOWA Leokadya, Zdobunowo.
JELLENTA Cezary, literat, Kraków.
KIELSKI Bronisław, Dr filoz., prof. gimnaz. Kraków.
KIERNIK Eugeniusz, Dr filoz., asystent U. J., Kraków.

- KOCH Zygmunt, Dr filoz., prof. gimnaz., Tarnów.
KOŁO FILOZOFICZNE U. U. J. Kraków.
KONIŃSKI Karol, Kraków.
KORCZYŃSKA Justyna Dr filoz., Kraków.
KRAWCZYK Antoni, rygor. filoz., Kraków.
KUKLIŃSKI Antoni, Dr filoz., prof. gimnaz., Kraków.
KUŁAKOWSKI Bronisław, adwokat, Kraków.
KUMANIECKI Kazimierz, Dr praw., Kraków.
LENARTOWICZ Józef, ks., Czortków.
LESZCZYŃSKA Michalina, Zdołbunowo.
LUBECKI Kazimierz, Dr praw i Dr filoz., literat, Kraków.
MAC Władysław, słuchacz filoz., Kraków.
MAJEWICZÓWNA Marya, naucz. wyższ. szk. wydz., Kraków.
MIODOŃSKI Adam, Dr filoz., prof. Uniw., Kraków.
MŁYNARSKI Feliks, Dr filoz., Kraków.
ODRZYWOLSKI Maryan, Dr filoz., prof. gimnaz., Kraków.
PAWLICKI Stefan, ks. Dr Ś. Teol. i filoz., prof. i b. rektor Uniw.,
Kraków.
PIECHOCKA Marya, naucz. i redaktorka, Kraków.
PILTZ Jan, Dr med., prof. Uniw., Kraków.
REINHOLD Józef, Dr praw, Kraków.
RICHTER Izydor, ks., Lwów.
RUBCZYŃSKI Witold, Dr praw i Dr filoz., prof. Uniw., Kraków.
RUCZKA Adam, Dr filoz., prof. semin., Rzeszów.
SĘKOWSKI Franciszek, prof. gimnaz., Jasło.
SIEDLECKI Stanisław, emer. dyrektor gimnaz., Kraków.
SIESTRZEŃCEWICZÓWNA-BOHUSZ Ludwika, słuch. fil., Kraków.
SOBESKI Michał, Dr filoz., doc. Uniw., Kraków.
STERNSCHUSS Adolf, Dr praw, Kraków.
STRASZEWSKI Maurycy, Dr sztuk wyzwolonych i filoz., prof. Uniw.,
Kraków.
TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE POLSKIE, Lwów.
WALCZAK Jan, Dr filoz., prof. gimn., Jasło.
WASSERBERG Ignacy, Dr filoz. i med., Kraków.
WICHERKIEWICZ Bolesław, Dr med., prof. Uniw., radca dworu,
Kraków.
ZATHEY Stanisław, Dr filoz., prof. gimnaz., Kraków.
ZDZIECHOWSKI Maryan, Dr filoz., prof. Uniw., Kraków.
ZENGTELLER Ludwik, Dr filoz., prof. gimn., Kraków.
ZIELIŃSKI Marcin, Dr filoz., Kraków.
ZIEMBIŃSKI Zygmunt, Dr filoz., Kraków.
ZIEMIAŃSKI Zygmunt, Dr filoz., prof. gimnaz., Nowy Sącz.
ZNANIECKI Floryan, Dr filoz., Kraków.
ŻÓŁTOWSKI Adam, Dr filoz., Niechanów ad Gniezno.

ZARZĄD TOW. FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE

(od założenia Towarzystwa do stycznia 1913 r.)

WYDZIAŁ:

Prezes:

STRASZEWSKI Maurycy (jak wyżej), ul. Smoleńska 18.

Wiceprezes:

ZDZIECHOWSKI Marjan (j. w.), ul. św Gertrudy 7.

Sekretarz:

LUBECKI Kazimierz (j. w.), ul. Sienna 5.

Skarbnik:

GIELECKI Wojciech (j. w.), ul. Siemiradzkiego 13.

Członkowie:

GABRYL Franciszek, (j. w.).

GARFEIN-GARSKI S., (j. w.).

HEINRICH Władysław, (j. w.). (ustąpił z Wydziału 26. X. 1910).

RUBCZYŃSKI Witold, (j. w.). (kooptowany do Wydziału 30. XI. 1910).

KOMISYA REDAKCYJNA:

(z prawem czynnego uczestnictwa w Wydziale):

STRASZEWSKI Maurycy, przewodniczący (j. w.).

GARBOWSKI Tadeusz, (j. w.).

WASSERBERG Ignacy, (j. w.)

KOMISYA REWIZYJNA:

SIEDLECKI Stanisław, przewodniczący (j. w.),
ul. Graniczna 9.

KORCZYŃSKA Justyna, (j. w.).

KUKLIŃSKI Antoni, (j. w.).

ODRZYWOLSKI Maryan, (j. w.).

ADRES

„TOW. FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE“,
UL. ŚW. ANNY 12, PARTER, KRAKÓW.

<http://rcin.org.pl>

Prof. Dr. K. Twardowski